

„NOWY ŚWIAT” — SKON-
SOLIDOWANY DNIA 4-GO
PAŹDZIERNIKA 1925 Z „TE-
LEGRAMEM CODZIENNYM”
JEST NAJPOWAGNIJSZYM
CZYNNIKIEM W ŻYCIU POL-
SKIM NA WSCHODZIE.

Nowy Świat

THE POLISH MORNING WORLD

„NOWY ŚWIAT” — CONSO-
LIDATED OCTOBER 4TH,
1925 WITH THE „TELE-
GRAM CODZIENNY” — IS
AN OUTSTANDING POLISH
INFLUENCE IN THE TER-
RITORY IT DOMINATES.

TELEGRAM CODZIENNY

No. 279. ROK XXVIII DAILY & SUNDAY, NEW YORK, 6 PAŹDZIERNIKA, (TUESDAY, OCT. 6), 1925

Entered as Second Class Matter, March 21st,
1914 at New York Post Office, New York, N. Y.

CENA 3 CENTY

NIEMCY NIEZADOWOLENI ZE STA- NOWISKA BOLSZEWICKIEJ ROSJI

Stresemann krytykuje postępowanie Cziczera
ROSYJSKO-NIEMIECKI TRAKTAT HANDLOWY BĘDZIE
WSTRZYMANY

LOCARNO, 5 października. — Cziczera zażądał od Niemiec włączenia do układającego się niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego specjalnego wstępu na potwierdzenie niemiecko-rosyjskiego traktatu w sprawie polityki. Minister Stresemann odmówił temu żądaniu Cziczera, w chwili zwolnienia międzynarodowej konferencji w sprawie paktu gwarantującego. Stresemann nazwał postępowanie Cziczera dyplomatycznym nieaktem.

KONFERENCJA PAKTU GWARANCYJNEGO. W LOCARNO

Niemcy obradują z aliantami, jak równi z równymi — Uczestnicy konferencji mają jak najlepsze nadzieje

LOCARNO, Szwajcaria, 5 października. — Alianci zebrali się ponownie z przedstawicielami Niemiec dla zawarcia umowy zapewnienia stałości w Europie. Jest to piąta z rzędu międzynarodowa konferencja mająca na celu utworzenie powszechnego pokoju w Europie. Zawiódł szereg międzynarodowych konferencji w Spa, San Remo, Cannes, Geny i Brukseli. Ostatnio zebrali się w Locarno przedstawiciele aliantów i Niemiec jako równi z

równymi dla zawarcia paktu gwarantującego dla utrzymania powszechnego pokoju. Uczestnicy konferencji paktu gwarantującego mają nadzieję na powodzenie konferencji. Niemcy mają do wyboru przyznanie z Europą i bolszewicką Rosją wybrali Europę. Bolszewicki komisarz dla spraw zagranicznych wszelkimi sposobami usiłował powstrzymać Niemcy od heczenia się z aliantami przeciw bolszewickiej Rosji, ale bezowocnie.

Wspaniały wiec posła Polakiewicza

DONOSIŁ PRZEMÓWIENIE LEGJONISTY PORWAŁO
LICZNIE ZGROMADZONĄ PUBLICZNOŚĆ — DR. ŁA-
POWSKI W ROLI KRZYKACZA WIECOWEGO.

W niedzielę, odbył się w Domu Narodowym publiczny wiec, na którym o żołnierzu polskim opowiadał major Legjonów Polakiewicz, poseł dr. Polakiewicz. Pomimo, iż deszcz padał, publiczność zebrała się tak licznie, iż sala nie mogła wszystkich pomieścić, wskutek czego boczne sale i wejścia obłożone były przez tych, którzy się spóźnili. Przewodniczący, ob. Rucharski, otworzył wiec i powołał ob. Bogdanowski na sekretarza poczem zaprosił posła Polakiewicza do wygłoszenia przemówienia. Posł Polakiewicz nie jest mówcą estradowym, ani demagogiem, nie liczy się ze słowem, aby dą- to efekt jaknajwiększy, nie zna retorycznych ukraszeń, nie zna czasami sztuczne nastroje wie- ców wywołują, nie jest wkoń- czem polemik, który od Komendanta przyjmował rozkazy na polach bitew krwawych o wolność i niepodległość ludowej Polski. I niejednemu z nas zrozumi- miały podwójnie wiec skąd tak zapal się czepiał żołnierze Polakiewicz: poznaliśmy te iskry wielkiego ognia, które zamigłyły się w tym piękny. To przemawiał legjonista, tak, jak cud. Odkryło się przed nami serce i gorące i głośnie- jęci ciepły żalby serce nasze, gdy w nie padały słowa, które zrodziły się w okopach, o boku Komendanta, pod bluzą roboczą

Polska zwołuje zgroma- dzenie gospodarcze

Przedstawiciele przemysłu, rolnictwa, handlu, finansów i klasy robotniczej powołani do załatwienia kryzysu gospo-
darczego — Celem Polski ustalenie kursu złotego

(Polska Agencja Telegraficzna).
WARSZAWA, 5 października. — Rząd zwołał w ubiegły czwartek zgromadzenie gospodarcze złożone z 110 członków, przedstawicieli przemysłu, rolnictwa, handlu, finansów, społeczeństwa i klasy robotniczej, dla za- sługania porady w sprawach gospodarczych. Podczas sesji inauguracyjnej premier Grabski wygłosił ekspozycję o obecnej sytuacji gospodarczej w kraju i przedstawił swój polityczny, gospodarczy i finansowy program, który zostanie przedstawiony sejmowi podczas pierwszej sesji jesienniej. Program rządu ma na celu zwiększenie produkcji i wywozu towarów za granicę Polski, zmniejszenie kosztów produk- cji i procentów od pożyczek przez zwiększenie postępowego systemu oszczędnościowego, a także przez uzyskanie kredytu zagranicznego. Polityka celna w programie gospodarczym premiera Grabskiego ma na celu przywrócenie bilansu handlowego. Ponieważ wywóz towarów z Polski nie osiągnął odpowiednio- go punktu, przepisy wydane nie- dawną dla regulowania polskiej przemyślności i wywozu zostaną nadlatrzymywane w mocy. Program finansowy rządu ma na celu utrzymanie kursu złotego i zmniejszenie wydatków pał- stwa. Obrady nad rządowym progra- mem rozpoczną się w piątek.

Przyjęcie parlamentarzystów polskich w poselstwie polskim w Washingtonie

Poselstwo Rzeczypospolitej Pol- skiej w Washingtonie, przyjęło w ubiegły niedzielę w swój wła- snej siedzibie delegację Sejmu polskiego biorącą udział w Zje- dzie Unii Międzyparlamentarnej. W pięknych salach poselstwa zebrali się wczoraj przeszło trzydziestu osób. W roli uprzej- mego i gościnnego gospodarza wystąpił zastępca posła w Wa- shingtonie p. H. Gliwiec, mając

obok sekretarza poselstwa p. I. Orłowskiego, attaché wojskowe- go pułk B. Hulewicza i zastępcę kancelarii p. S. Poradzkiego. Od godziny 8-jej zaczęły się zgromadzenia na obiad. Przedsta- wienie wzajemne, wymiany kom- plimentów, zwykłe ceremonie w takich okolicznościach. Nastrojów, takich pogodnie ujęto, że spo- darsza, swobodny i towarzyski. Spotykając się, co się zda- do zdania, ludzie różnych u- grupowań politycznych i społecz- nych, różnych obywateli. Na te- renie państwa polskiego, bo takim terenem eksterioryzmu jest po- sielstwo, stanowią wszyscy razem jedną całość towarzyską i kul- turalną — całość przedwzajem- nym polską.

KONWENCJA LEGJONU AMERYKAŃSKIEGO W OMAHA, NEBRASKA

Prezydent Coolidge wygłasza
przemówienie do weteranów

WASHINGTON, 5 października. — W mieście Omaha, w sta- nie Nebraska rozpoczyna się ju- tro konwencja Legjonu Amery- kańskiego organizacji amerykań- skich weteranów wojny światowej. Prezydent Coolidge został zaproszony do wygłoszenia pro- gramowego przemówienia. Na konwencji i odbędzie przegła- dany parady urzędowej przez tysiące delegatów. Prezydent znajduje się w drodze do Omaha. Spe- cjalny pociąg prezydenta zatrzy- ma się chwilowo w St. Louis, Mo., gdzie prezydent przyjmie de- legację farmerów środkowego za- chodu, która mu wręczy spis za- żądań farmerskich dla poprawy ro- sy farmerów. Prezydent Coolidge odmówił zgadzin zawodowych polityków republikańskich, którzy się domagali, by prezydent wygłosił kilka przemówień w perjalanan przez stany fla- merskie, które w ostatnich latach przeszły do obrotu nadkajnego i zagrożają powstanie egzystencji partii republikańskiej w środo- wym zachodzie. Politycy republi- kańscy na środkowym zachodzie są przekonani, że kilka prze- mówień wygłoszonych w tych stanach pomogłyby znacznie par- ty republikańskiej w przyszło- cych wyborach do kongresu i senatu.

Przed obiadem zdjęte zosta-
ły fotografie.

Zasiedli zebrani przy stole. P. Gliwiec wrócił toast na cześć Pre- zydenta Rzeczypospolitej Pol- skiej. Podczas spożywania smac- znych zraszą aczkolwiek skrom-
(Ciąg dalszy na str. 4-5.)

WYKRYCIE SPISKU NA ŻYCIU RUMUŃSKIEJ PARY KROLEWSKIEJ

Król i królowa mieli być za-
bici podczas wizyty
w Jassach

BUKARESZT, 5 października. — Historia rumuńska wykryła w Chocimiu ukuty przez bolszewi- ckich agitatorów spisek dla za- mordowania rumuńskiej pary królewskiej podczas negocjo- wanych odwiedzin w Jassach, stoł- icy Besarabii.

Spisek bolszewicki był tego sa- mego charakteru, co zeszłorocz- ne sprzyżenie chłopów bolsze- wickich w miejscowości Tatar Bunar. Przywódcą spiskowców był porucznik dawnej armii ro- syjskiej zgromadził znaczne za- pasy broni, która miała być od- dana w ręce spiskowców wyzna- czonych do przeprowadzenia za- rmechu, sposobem masowej akcji przeciw oddziałom wojskowym, strzegącym bezpieczeństwa pary królewskiej.

POLSKA KLUCZEM DO PAKTU GWA- RANCYJNEGO

ANGLIA CIĄGLE PRZECI-
W GAWARANCJI ANGLII
DLA POLSKI

Powodzenie konferencji bar-
dzo problematyczne z powo-
du sprzeczności interesów

LONDYN, 5 października. — Je-
li stanowisko Francji względem pak-
tu gwarantującego nie ulegnie zmie-
nie konferencja w Locarno może spa-
nąć na niczym. Jeżeli Francja, w dalszym ciągu bę-
dzie się domagać zabezpieczenia za-
chodniej granicy Polski, znajdzie się
w tej samej sytuacji, jak przed kilku
miesiącami, gdy Anglia zapowiedzia-
ła, iż nie może się zgodzić na uznanie
jakichkolwiek traktatów z Polską i Czech-
osłowacją. Angielski minister spraw zagrani-
cznych przed wyjazdem do Szwajce-
rii wyraził przypuszczenie, iż Anglia
nie da się wciągnąć do jakiegoś pak-
tu mającego na celu zabezpieczenie
pokoju w środkowej Europie.

AMERYKAŃSKO-CZE- SKA KONFERENCJA DLA SPŁATY DŁUGÓW

WASHINGTON, 5 października. — Zaczęła się tutaj czesko-
amerykańska konferencja dla
spłaty długów wyróżniająca się
tem od innych, że następuje kłopot
z powodu trudności uzgod-
nienia rzeczywistej sumy dłu-
gów należących Stanom Zjedno-
czonym od Czechosłowacji.

Według zapiszów rządu Sta-
now Zjednoczonych Republika
Czechosłowacka długu jest Sta-
nom Zjednoczonym 811,679,065.
Delegacja Czeskiej komisji dla
spraw długów nie zgadzają się w
tym względzie z rządem Stanów
Zjednoczonych, twierdząc, iż su-
ma długów należna Stanom Zje-
dnoczonym nie jest wcale wyższą
od stu milionów.

Amerykańska delegacja dla
spłaty długów trzyma w pogoto-
wie wszystkie dokumenty potrze-
bane dla udowodnienia preferencji
amerykańskich. Według tych
dokumentów Republika Czech-
osłowacka winna jest Stanom Zje-
dnoczonym 901,879,641 kapitału
i 925,799,424 załepionych procentów,
razem 1,117,679,065.

Republika Czechosłowac-
ka utrzymuje, iż winna jest Sta-
nom Zjednoczonym tylko 880-
234,818, przeciwko czemu prze-
stawiciele Stanów Zjedno-
czonych stanowczo zaprzeczowali.
Czesi zgadzają się spłacać swo-
je długi po 25,000,000 rocznie.
Przedstawiciele Stanów Zjedno-
czonych odrzucili propozycję
czeską domagającą się spłaty pełnej
sumy długów w krótkim czasie
i w większych ratach ze względu
na dobre położenie finansowe
Czechosłowacji.

KATASTROFA WOJ- SKOWA NA MORZU BALTYSKIM

LONDYN, 5 października. —
Kopenhaski korespondent lon-
dyskiego Exchange Telegraph
Co., donosi ze Sztokholmu o za-
łożeniu fińskiej floty wojen-
nej z 47 ludźmi załogi podczas
manewrów na morzu Bałtyckim
w zatoce Botnia, pomiędzy Her-
mosand i Kaskinen.
Kilka zwłok zatopionych żoł-
nierzy i oficerów zostało wyto-
wionych przez inne statki bio-
roczny udział w ćwiczeniach woj-
skowych.

Aljanci obiecują Niem- com Kurytarz Gdański

CZICZERIN WYGRYWA POLSKĘ PRZECIW ALJANTOM I NIEMCOM

Rosja szuka dla siebie obronnego stanowiska

BERLIN, 5 października. — Według wiarygodnych
wiadomości, pochodzących z zaufanych kół rządowych, bol-
szewicki komisarz dla spraw zagranicznych, Cziczera, usi-
łuje przekonać rząd polski, iż Aljanci na konferencji dla
paktu gwarantującego przyrzekają Niemcom zniesienie Ku-
rytarza Gdańskiego, który zostanie oddany Niemcom.
Bolszewicka Rosja wobec aljanco-niemieckich roko-
wań znalazła się w skomplikowanym położeniu i szuka przy
tej sposobności obronnego punktu, zagrożona przez poro-
zumenie aljanco-niemieckie.

POWSTAŃCY MAROKAŃSCY W ODWROTCIE

Abd-el-Krim wzywa swych zwolenników do walki na śmierć
i życie — Wojska francuskie rozpoczęły ofensywę
na całym froncie

TANGIER, 5 października. —
Skutkiem klęski na froncie za-
toki Alhucemas i utraty stolicy,
powstańcy marokańscy rozpo-
częli generalny odwrót w kie-
runku południowym. Przywódcą
powstańców był wydalony z
zwolenników proklamację, wy-
wołując ich do walki na śmierć
i życie z europejskimi najez-
dźcami. Powstańcy utworzyli
nową linię bojową w odległości 5
mili na północ od swych stolicy
Ajdr, która, przez kilku dniami
wpadła w ręce wojsk hiszpań-
skich.

Abd-el-Krim już nie wzywa
przywódców plemion marokań-
skich, by stali oddziały wojenne
na pomoc plemieniu Rifleno-
w, ale każdy szczerze by bronił
swoich ziem. Oddziały powstańców
marokańskich mają ciągle na-
dzieję rozbić chwilowo zwy-
cięskiej armii hiszpańskiej i wzię-
ć jej całą do niewoli.

FEZ, Marokko, 5 październi-
ka. — Wojska francuskie roz-
poczęły nową ofensywę wzdłuż
całego frontu, zdobywając wiele
ważnych punktów strategicz-
nych, spychając coraz bardziej
na północ, cofając się krok za

Cziczera w czystym-polu
Symbolizacja przydoła bolsze-
wizmu dyplomaty

WARSZAWA, 5 października. —
Przez, wojsko bolszewickiego ko-
misarza dla spraw zagranicznych,
Cziczera z Warszawy do Berlina,
podczas zbliżania się do granicy
niemieckiej uległ dość silnemu
ostrzałowi z powodu szerokiego
rozwastnienia szyn, z tym skut-
kiem, iż wagon, wiozący Cziczera-
na odwrót się od reszty pociągu
i pociąg w czystym-polu. Wia-
dosta zastrzyż wypadek dopiero
po przyjeździe do granicy. Zawa-
rzył brawo swego dostojnego pa-
sazjera wrócił natychmiast z resz-
tą pociągu i powiadził szanownego
dyplomata bolszewickiego do wy-
znaczonego celu.

Bolszewicy pragną zjednać sobie Polskę

BANDY BOLSZEWICKIE OTRZYMAŁY ROZKAZ NIEATA-
KOWANIA GRANICY POLSKIEJ — TANIE SPOSOBY
ROSIJ POZYSKANIA ZAUFANIA POLSKI

WARSZAWA, 5 października. —
Pisma warszawskie otrzyma-
ły wiadomość o wykręceniu, nie-
zwykłego dokumentu, potwier-
dzającego gorące pragnienie
bolszewickiej Rosji pozyskania
zaufania Polski i przygotowa-
nia odpowiedniego nastroju w
Warszawie na przyjęcie Cziczera-
na.

Znaleziono dokument, jak
głosił wiadomość otrzymaną
przez pisma warszawskie, zawie-
ra polecenia dla bolszewickich
band przeznaczonych do napa-
dów na granicę polską, aby za-
prze stały swych dotychczas-
nych napadów na ziemię pol-
ską, dokonywanych od dwóch
lat i niepokojących placówek
działów polskiej strazy nadgra-
nicznej. Rosyjskie siły strazy nadgra-
nicznej otrzymały rozkazy pusz-
czenia wolno wszystkich oby-
wateli polskich, którzy przypad-
kowo i skutkiem pomyłki prze-
kroczą granicę Rosji, a także
zwrotu do Polski bydła i dro-
bicy, które może być przedosta-
ło się do Polski na terytorium bolsze-
wickiej Rosji.

Rzeczony dokument bolsze-
wicki miał być wydany przez
władze bolszewickie w Mińsku.

Korespondencja własna „Nowego Świata”
W CZWARTEK, DNIA 8-GO PAŹDZIERNIKA
„DLACZEGO ZUBOŻELIŚMY?”
pisał E. WARZYCKI z Krakowa

Dziesiąta Avenue, New York City
 pomiędzy 18 a 12 ulicą
 Otwarte wieczorami do 5-ej.
 466 14 ulicy Crosstown tramwaj i zsięga na 10 Avenue i 166 jed-
 ulicę w stronę południa.

JÓZEF PIŁSUDSKI

Moje Pierwsze Boje

WSPOMNIENIA. SPISANE W TWIERDZY MAGDEBURSKIEJ

(Ciąg dalszy.)

Siadłem przy stole, bo czułem, że nie zasnę. Z chwilą, gdy mi nie było przed sobą szerokiego przestrzeni, gdy mogłem prześladować nad szczegółami terenu, wrać się niepokój, wracały wątpliwości, zwiększone obecną przez rozmowę z dziadem w Buku. — Może oderwać się od tych myśli i pojeździć kwaterunki i warty? — Lecz jestem tak piekielnie zmęczony, że sama myśl o przejściu po tem błocie wzdłuż wsi przeraża mnie; zresztą tacy tacy oficerowie, jak Śmigły, Bojarski i Zwierzynski, musieli rozkazy skrupulatnie wykonywać, a tu mogą nadejść meldunki. Lepiej już zostać ze swymi myślami.

Przewracam w głowie plan dalszego marszu. Jest godzina prawie osma, najpóźniej o 1-ej wymarsz. Węz o 12-ej wyśle patrol, by oświetlił drogę. Trzy patrol: jeden na Czaple, na wschód, drugi na Wiktorce i Władysław, na południe — wschód, trzeci w kierunku Skały, na południe — zachód. W zależności od ich meldunków wybiorę drogę. Strach mnie bierze, że może nie bardzo będę mógł wybierać. Na myśl przychodzi Belina. Dlaczego nie był w Wolbromiu na umówionym rendez-vous? Czy nie stoi tu w związku z rewelacją mojego dziada? Może został wciągnięty do frontu austriackiego? Ale wtedy gdzie, u licha, jest mój kuryltarz? Niepodobnie stało! W jakim sposobie sam ze swym oddziałem wciągnął się na teren już zajęty przez nieprzyjaciela?

A jednak? Jednak uparcie wraca pesymistyczne przypuszczenie. Przypominam sobie, że dziad na pytanie, dokąd pośli koczować, wskazywał odrazu na zachód. Bał się, że chłupianie po błocie koni, za chwilę brzęk ostróg, melduje się Belina we własnej osobie.

„Skąd u licha tak późno?”
— Z Wolbromia, szkapki tak pomogę, że ledwo już idą. Przyszedłem do Wolbromia w godzinę po odejściu Komendanta.

„No, opowiadajcie!”
Węz jeździł sprawdzając front. Przez pewien czas sło dobrze, tak, jak przewidywałem. Austriacy okupują się. Potem wpadł na patrol węgierski. Z temi porozumieć się nie mogli. Poproszono rozmowa gęsi z prosięciami. Pomimo starań o niczem się od nich nie dowiedział. Może więc front idzie tak, jak przewidywałem, może nie. Okupują się, więc może i słońca dzisiaj jeszcze — miałbym w razie przemocy niedaleki odwrót.

„Ale... dodaje Belina — Tu już wszędy byli koczować. Komendant wie? Wredne małpy, już się kręcą, gdzie nie potrzeba!”

— Czyście ich widzieli — skoczyłem na niego.
„Nie! Ale ludzie tu wszędzie o nich opowiadają. A nas znaleźć łatwo — doručiť — droga widoczna po przejściu kołunym, już chociażby po mnóstwie niedopałków po papierosach, zruconych na drodze. Kiedy wymarsz? Muszę wiedzieć, jak rozporządzać z kolumnami!”

— Być gotowym do wymarszu ciagle. Ale nie myślę wcześniej wysłać patroli, jak o pół do pierwszej. Ordynans od kawalerji Orlicz już przysłał. Idźcie odpocząć!

Po chwili Bojarski nadesłał pisemny meldunek, że na horyzoncie od wschodu i północno-wschodniej grupki i pojedynczych jeźdźców. Ruch ich wyraźnie na zachód, ko nam dotąd się nie zbliżają. Widocznie już po drodze do Wolbromia maszeruje z Miechową jakiś oddział. Bojarski widzi głębiej, niż ja. Wolałby, żeby Bojarski przysłał dwóch chłopów, którzy nadeszli z południa.

Zaczynam ich badać i od ich zeznań zaczyna mi się macieć w głowie.
Czaple Małe już wczoraj były zajęte przez Moskali, poszli stamtąd na Iwanowice. Dzisiaj rano byli tam z armatami, ci także poszli na Iwanowice. Dużo ich było. Byli i konni, byli i z armatami, na pytania odpowiadają, że byli i pieszo. Sami są z Uliny, byli w Czapli na robocie we dworzcu. Pytałem każdego z osobna, zarzucałem pytaniami obojętnymi, by potem podchwycić ich na jakiejś sprzeczności. Nie, niema wątpliwości, mówią prawdę — to, co widzieli. Najwyżej dane o piechocie

mogą być nasunięte przeze mnie osobiste, odpowiedzi zaś niejasne wynikają z nieznanosci mojej wojska.

„Mój ty mocny Boże! Gdzież się podział mój kuryltarz! Jak mi stąd wybrnąć?” Ciepło mi się zrobiło. „Przecież to oznacza, że, idąc na południe, muszę przecinać drogi, po których już wczoraj maszerowali Moskale. Więcej! Na północny ode mnie już też maszeruje nieprzyjaciel. Jestem w środku, pomiędzy dwoma drogami ich marszu na zachód: Miechow-Wolbrom i Czaple Małe—Iwanowice. Przecież co chwila spodziewać się należy, że nie ta, to inna boczna osłona, wreszcie jakiś patrol rekwizywiczny zawita do Uliny. I wtedy?... Wtedy tak łatwo nas zmiatać poprostu w kilka godzin. My — garstka leżarni i karabinów maszynowych, oni w kilka godzin mogą mieć tego wszystkiego „mnóstwo”.

Na potwierdzenie takiej oceny sytuacji przyprowadzają mi raz po raz wścianos na badanie. Niema żadnej sprzeczności. Coraz jasniej i dokładniej występuje naga prawda w całej swej okropności. Jeden z badanych potwierdza wiadomości o artylerji słowami: „Do Iwanowic poszły „puszki”. Sam sondałem byłem, to wiem”. W o-cach jego błyska jakis zatajona złościwość: wie, że to za wiadomości, rozumie moje położenie prawie bez wyjścia. Co więcej, już koło południa przyprowadzają mi chłopca, który (twierdzi, że słyszał, jakoby Chapa zajęta przez Moskale, że od Słom nie posłała tam wielką siłą.

Rzucam się jak raniony tygrys. Po-trzebuję ruchu, przyzwyczajony do myślenia chodząc, a tu iżba zawałona leżąciami w powykrywanych pozycjach ciałami. Bil-bym ich ze złości. Uspakajam siebie przed-rzecz do zgryzienia. Niech śpią! Ale trzeba być zdecydowanym! Biorę siebie w garść, jak umiem, rozkładam mapę i chcę myśleć.

— Na razie czuję tylko szum w uszach, w oczach się mąci, skronie gwałtownie pulsują, w głowie zupełny chaos. Gdzieś z zakamarków pamięci wypływa molierów-skie: „Tu l'as voulu, George Dandin”.

Opuszczam głowę i parę razy powtarzam bezmyślnie: „Tu l'as voulu, George Dandin”.

„Tak, chciałeś tego! Masz swą hekatombę, doprowadziłeś do niej. I to jest już koniec, że ty i twoi żołnierze chodźcie po świecie! Jesteś pokród nieprzyjacielskiej armji! Rozumiesz? Mucha wobec słońca! Za chwilę olbrzymia stopa potwora zgniecie ciebie z twym oddziałem bez śladu — hekatomba będzie spełniona. Nie taka, o jakiej w swej romantycznej głowie marzyłeś, by była ona nauką dla potomności, a taka poprostu, że licho żadne niebardzo widzieć będzie, gdzie się właściwie podział Piłsudski ze swymi strzelcami. To twój los przekleś! Tak, „tu l'as voulu, George Dandin”!

Narazie poza wyrzutami, robobieniem sobie, i poza jakimśi wyrwkami myśli o tem, że kuryltarz zniknął, nie o siebie wy-cisnąć nie mogłem. Pierwsza zdrowa myśl był to blysk nadziei, że może jednak tak źle nie jest, że dane od cywilów nie są może tak wiarygodne. Może posłać zaraz patrol? Już miałem zawołać ordynansa od kawalerji, by wydać rozkazy, lecz zatrzymałem się. Jeżeli optymistyczne nadzieje mają jakąś realną podstawę, to późniejsze wysłanie patroli sprawię nie zaszkodzi. Spiechni ona spokojnie swą pracę równie dobrze czy o godzinie 1-ej, czy później. Jeżeli zaś, co jest najprawdopodobniejsze, muszę się rachować z pesymistycznymi oceną sytuacji, to patroli są niebezpieczne. Sprowadzą mi na głowę nieprzyjaciela, który dotąd szczęśliwie mnie omija. Nie, trzeba pozostać ze swymi wątpliwościami w duszy i nie próbować przedwczesnie wyświełać położenia.

Zaczęłam się trochę uspakać, głowa zaczęła pracować. Przedewszystkiem spokój! Odrzućmy wszystkie tragizmy, na nie będzie czas, gdy one w całej rozciągłości przeć oczami staną. Potrafiał umrzeć z honorem, chociaż w niepożądanym okolicznościach, a chłopcy moi także. Trudno, tak los wojny! Rozważmy sytuację tak, jakby to było poprostu zadanie, rozstrzygane zdala od kul i nieprzyjaciela. Spróbujmy!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Muzeum Przemysłowe w Krakowie

Instytucja ta zawiądzająca swoje powstanie dr. Adrianowi Baranieckiemu, który w r. 1868 ofiarował gminie miasta Krakowa zbiór około 5000 dzieł okazów różnych gałęzi przemysłu i rzemioł, oraz bibliotekę złożoną z dzieł treści ekonomicznej i gospodarczej i technicznej, z dzieł architektury i przemysłu artystycznego. W r. 1868 pomalowano w muzeum 5000 towarów. Na dalszy rozrost zbiorów zbory się w pierwszym rzędzie dary osób prywatnych z wszystkich dzielnic Polski, oraz stosunkowo mniej liczne zakupy.

Powstała w ten sposób instytucja, pod nazwą „Muzeum techniczne — przemysłowe” nabrała stopniowo charakteru wybitnie pedagogicznego. W r. 1868 t. z chwilą przejścia Muzeum przez gminę miasta Krakowa, dr. Adrian Baraniecki organizuje dla ogólnego wykładu popularne treści i szkolące, kształcące ze szczególnym uwzględnieniem nauk gospodarczych dla kobiet, z czego w r. 1870 powstaje przez Muzeum t. zw. „Wystyż Zakład naukowy dla kobiet” z 5-ma wydziałami (Wydział nauk przyrodniczych, historyczno — literacki, sztuk pięknych, handlowy i gospodarczy), który w r. 1896 przeniesia się w samostojną szkołę pod nazwą „Kursu wyższe dla kobiet im. Baranieckiego”.

W r. 1870 dr. Baraniecki otwiera przy Muzeum wyższy Zakład nauk handlowych dla mężczyzn, który po 7-miu latach istnienia t. j. w r. 1877 z braku funduszy zostaje zamknięty.

Niezależnie od istnienia wymienionych stałych zakładów naukowych, odbywają się w tym czasie przy Muzeum popularne bezpłatne wykłady niedzielne, które w r. 1876, skutkiem braku miejsca i słabej frekwencji musiały być zamknięte.

Wreszcie czynne było w tym okresie laboratorium chemiczne i fizyczne, a także 30 kwietnia 1920, przy okazji otwarcia „Zakładu nauk przyrodniczych i przemysłowych”, oraz spowodował ukazanie się kilku cennych wydawnictw.

Powiększa działalność Muzeum po raz pierwszy wzięta została w ramy statutu w r. 1884.

Po śmierci dra Baranieckiego w r. 1891 kierownictwo instytucji powierzono kustoszowi Janowi Kępcowi Włodziewskiemu. Kierownictwo Muzeum zawiądzające znaczne powiększenie zbiorów, szczególnie w kierunku przemysłu artystycznego, w tym czasie również biblioteka zostaje znacznie rozszerzona. Włodziewskiemu zawiądzającemu Muzeum opozakowanie zbiorów i ujęcie ich w katalog. Nadany Muzeum przez dra Baranieckiego kierownik ogólny — pedagogiczny kierownik stopniowo charakter bardziej przemysłowy i reformulacji. Zakład dla kobiet, jak wspomniano, zostaje w r. 1895 oddzielony od Muzeum.

Po śmierci Włodziewskiego w r. 1904 zostały zbory zamknięte dla publiczności i oddane pod opiekę Muzeum Narodowego. W r. 1906 obejmuje kierownictwo Muzeum architekt Tadeusz Strzyński, któremu powierzono wprowadzenie w czyn dawną powstałą myśl — budowy nowego gmachu. W tym też czasie, w r. 1907 powstaje obok Muzeum, na wzór istniejących w innych krajach, nowa instytucja o odrębnym charakterze, pod nazwą „Krajowy Instytut popierania rzemioł i przemysłu”, o zadaniach, które należy określać sama nazwa instytucji.

Muzeum oraz Instytut znajdowały się we wspólnym budynku (gmach poklaskatorów) przy ul. Franciszkańskiej 4 i pod jednym kierownictwem; posiadali jednakowe odrębne pojęcie budżetu gminy m. Krakowa, oraz odrębną etat. personalną, prócz dyrektora. Koszta utrzymania obu instytucji ponosiła gmina m. Krakowa przy pomocy subwencjonalnej ze strony kraju i rządu. W r. 1910 przenosi kierownictwo instytucji w ręce inż. Stanisława Tilla. Zgodnie z założeńmi instytucji powstała w r. 1909 pierwsza pracownia dla celów pedagogicznych w dziale integratorskim, zaś w r. 1911 powstaje pracownia metalowa. Z chwilą przeniesienia instytucji do nowego budynku przy ul. Smoleńsk 9 w

THE CORN EXCHANGE BANK

ZBIEG ULIC WILLIAM I BEAVER
i filje mieszczące się po całym Wielkim New Yorku

Dość PRZEDSIĘBIORCZYMI, aby być POSTĘPOWYM
doś KONSERWATYWNymi, aby być BEZPIECZNYMI

Sprawozdanie bankowe zrozumiacie dla każdego mężczyzny
1-GO PAŹDZIERNIKA, 1925

Bank winien być depozytariuszem	\$226,838,891.34
W tym celu mamy:	
(1) Gotówkę	\$39,516,544.98
(2) Czeki na inne banki	\$26,965,487.01
(3) Papiery wartościowe Rządu St. Zjedn.	\$58,087,492.91
(4) Papiery udzielenie dywiduinalnym jednostkom i korporacjom	\$9,124,064.62
(5) Bondy	\$3,222,351.58
(6) Polisy ubezpieczeniowe i inne korporacje, pierwszorzędne i łatwe do sprzedania	\$3,162,668.61
(7) Bondy i Hipoteki	\$1,169,068.51
(8) Domy Bankowe	\$680,210.66
(9) Inne należności	\$3,391.75
Razem na pokrycie wydatków	\$265,950,870.63
Pozostawia to nadwyżkę	\$60,888,020.71

Wieloletnia historia naszego banku, która niejednokrotnie dowodziła o jego siłę i trwałość, które placę wydawały naszym klientom oświadczenia i nadawość.

Ważnym elementem naszego banku jest siła i trwałość, które placę wydawały naszym klientom oświadczenia i nadawość.

Ważnym elementem naszego banku jest siła i trwałość, które placę wydawały naszym klientom oświadczenia i nadawość.

biłotki, warsztady oraz sal wykładowych i rysunkowych.

500 ptaków brazylijskich
wzbogacił zbiory muzeum przyrodniczego

WARSZAWA. — Odnowione państwowe muzeum przyrodnicze (Kraków, Przedm. 26-28) otwartem zostało dla publiczności z dnem 10 września.

Muzeum wzbogaciło się w ostatnich czasach pięknym i wielce cennym zbiorem ptaków brazylijskich w liczbie około 500 okazów. Zbiór ten zgromadził był w Paranie w r. 1914 przez p. kustosa Muzeum śp. T. Chrostowskiego, który w r. 1923 zmarł w czasie trzeciej swej wprawy zoologicznej do Brazylii.

„BAYER ASPIRIN”
UZNANA ZA
BEZPIECZNA

Zażywajcie ją bez obawy według wskazań na paczeczce „Bayer”

Pleniadze zdeponowane do 15 PAŹDZ. włącznie, będą pobieraly procent od 1 PAŹDZIERNIKA, a nie zaliczane w banku do końca kwartału (1 stycznia).

Pieniadze zdeponowane przed trzecim dnem poprzednim któregośkolwiek miesiąca, będą obecnym pobieraly procent od pierwszego dnia miesiąca, w którym były złożone, a nie połączane w banku do końca tego kwartału.

Przebiegi wstąpi do banku kredytowego, a z przysługującymi wyliczeniami, jak ten nowy plan procentowania jest zastosowany.

Dywidenda według raty 4% od stała ogłoszona na 1-ey Października

THE FRANKLIN SAVINGS BANK
EIGHTH AVENUE and 62nd STREET, NEW YORK

Wielka Polsko-Amerykańska
Pielgrzymka do Rzymu i do Polski

aprobowana przez J. E. Ka. Biskupa Płagana z Detroit

odjedzie z New Yorku na wspaniałym okręcie „HOMERIC” LINJI „WHITE STAR LINE”

17-go Października, 1925

Kierownictwo Pielgrzymki obejmują dwaj znani na wychodzie kapłani: Przewiel. Ks. Pralat Emil Strzelski z Brooklyna i Wiel. Ks. Felix Burant z New Yorku

Dyrektorem i naczelnym organizatorem tej narodowej Pielgrzymki jest popularny działacz polski Edward S. Witkowski

Po bliższe informacje zgłaszajcie się lub piszcie natychmiast pod adresem:

KOMITET POLSKO-AMERYKAŃSKIEJ
PIELGRZYMKI DO RZYMU

130 East 7th St. New York, N. Y.
Telephone Orchard 3652

KAZIMIERZ TETMAJER

WATERLOO

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy).

Bounaparte: czujesz to dobrze, że czuć swą wielkość, lecz nie czuć wiary w siebie, jest piekłem na ziemi...

Się daje powodzenie! Ono tylko daje odwagę. Poczucie, że uczęszczanie sprzyja, jest źródłem zwycięstwa. Człowiek, który nie śmieć to jest nie dla siebie, w właściwym momencie, a bez przekonania o zwycięstwie nie można śmieć. W niepowodzeniu ślabinie i butwieje dusza i niczego się nie dokonuje.

Nie ma już wiary w swą gwiazdę — powiada, a mówiąc tak o sobie, czyni to z całą świadomością, że czyni źle, czuje w tem właśnie pozwoleniu na wnikanie w siebie istnienia swojej słabości; czuje, że nie ma wiary w siebie, bo mówi o tem. Milczał przed zwycięstwami.

— Ah, ah! Nie jestem już człowiekiem Marenga i Austerlitzu — powtarza. — Nie mam już tego zdrowia i tych sił!...

Rzuca się na bój.

Znow ma przeciw sobie Schwarzenberga i Bluchera, dobrych znajomych, wyle po nim groźnego zwycięskiego cara Aleksandra — lecz jak dzik, który w gąszczu za psami widzi myśliwego, psom klami się ogania, a myśliwca ruch sledzi oczyma: tak on utkwił zreniecia w twarzy Wellingtona.

Napina kłut swego genjuszu: obejmuje olbrzymim kręgiem zdolność bojową swego i nieprzejasklonego wojaka, warunki geograficzne, psychikę wodzów naczelnych, z którymi ma się potykać. Jeden z nich, Bluecher założył kwatery w Namur, rozłożył się nad Meusą, jako podstawę operacji miał Ren; drugi Wellington kwatery miał w Brukseli, rozłożył się nad Skaldą, jako podstawę operacji miał Morze, które dwukrotnie podczas powrotu z Egiptu i ucieczki z Elby okazało się jego kochankiem, które pochłonęło w swej głębi jego klucz do zwycięstwa świata, pochłaniając w sobie jego zwycięstwo nad Anglią. Długie godziny nocne nasycało mu ono na oczy swoją powierzchnię ciemną, posępną i swe wrota głębi, toni przepastnej, zatracenia...

Jak negatyf oczyma sokoła ujrzał przestrzeń pomiędzy poszczególnymi korpusami arcyksięcia Karola pod Ratisboną i pobił je pojedynczo wówczas, gdy najpierw jego wodzowie uważali położenie za katastrofę: tak teraz postanowił, zgłosił się pionierem Bluechera, runął na samemu sobie pozostawionego Wellingtona, nieważąc ich wspólne działanie i pomoc wzajemną.

Charleroi, Fleurus, Quatre - Bras, Ligny — pignętość i szesnastego, czerwca zwyciężył i zdługołał Prusaków, Belgów i Holendrów, lecz gdy marszałek Gruchy chciał ścigać i na proch zetrzeć ocalałego osobiście pod Ligny cudem i uchodzącemu Bluechera, Napoleon, chory i wycieńczony, zasnął we Fleurus i nikt nie śmiał go zbudzić.

Na białej klaczy Desiree, ze szpicrą w rękę, w szarym płaszczu, przesiadniętym od deszczowej wody, w kapeluszu z obwiesiami skrzydłami, cały obryzany błotem, po latach, po czerwonym, szarym złocie czapraku, gwałt od Quatre - Bras i Genappe, jak szalony, by osiągnąć czoło kolumny, by kierować ogniem na Anglików. Mógł być już znieść Wellingtona. Bezpośrednio po zwycięstwie pod Ligny. Wiedział to doskonale, że na tych pozycjach, gdyby nie nieumiejętność wyzyskania momentu przez Ney'a i jego niepojęta, przeklęta bierność, gdyby nie właśnie niepojęte i przekłete niewystanie gwardji w posule... Tak, obejmował sytuację myślą, jak nie potrafiłby nikt w świecie — nie na próżno był przecież pierwszym wodzem świata — gdyby był pchnął o siodłnej rano, punktualnie o siodłnej rano, z Ligny na Quatre - Bras gwardję i korpus generała Moutona, Wellington miał Ney'a z frontu, lewe skrzydło osaczone przez niego samego, wojsko nie rozwinęło na pozycji, odwrót na Genappe zagrożony — gdyby go Ney był zmusił, gdyby on sam był wysłał gwardję i korpus Moutona o siodłnej rano, punktualnie o siodłnej rano — Boże! Boże! przeklęta, niepojęta nieumiejętność wyzyskania momentu i bierność Ney'a, przeklęty, niepojęty błąd własny — wszystko to tak wie, tak widzi jasno —

kóżby lenia potrafił to ocenić, niż on —

— nie byłoby już armji angielskiej, byłaby już zdruzgotana, zmiażdżona, podarta w strzępy, gdyby Wellington był przyjął walkę, lub pchnięcia w zgubny odwrót, równy pogromowi...

Każde uderzenie kopyta białej klaczy w grunt rozmiękły; każdy chłupot i bryzg błota wybił mu w mózgu jedną sylabę: obrazu zwycięstwa... sylabę po sylabie...

Dalej! Dalej! Gnał, Desiree, strażło szybko. Oto naumyślnie siadł na tego konia, aby być przedzie z powrotem w Paryżu, z wieścią o zwycięstwie — wpada do izby prawodawczej, prosto z siodła, obłożony, z ostrogami i szpicrą w rękę — zwycięstwo! victoria! — nowy absolutny! nowe władanie światem! druga era jedynowładztwa, większa, kolosalniejsza — nowe: veni, vidi, vici — nad najcięższymi, najgroźniejszymi, najwęższymi z nieprzyjaciół...

Przedzie! Przedzie, biała Desiree! Cesarz zagryza wargi, ściga on wymknięte z rąk zwycięstwo, ściga jego fantom — lecz jakis cień zastępuje mu drogę, cień potężniejszy, niż on, cień, w którym Desiree leci, jak w las — zda się, że jest on tak wielki jak wieczność, objął go razem z białą klaczą, wchłonął jak morze rybę — cień, mrok — nie przedzie go kopyta najszybszego zwycięstwa świata — co za zimno śmiertelne! — czy nie czujesz, biała Desiree, czy nie drżysz?!

Napoleon Buonaparte leci w przeznaczenie...

Wszystko zgąsło... Śmiął się obraz zwycięstwa... Niema już nakoła, miejscowości Charleroi, Ligny, Quatre - Bras, Genappe, wojsk angielskich, holenderskich, belgijskich, pruskich, francuskich —

Napoleon Buonaparte gna w otchłań — na białym koniu leci — może to już nie on żywy, żyjący — może to już jego samego cień, także cień, własny...

Noc zapada na oczy cesarza... „Trzeba chcieć żyć i umieć umrzeć... wyzwać śmierć i przetrwać...”

Przeznaczenie dawało mu w rękę zwy cięstwo.

Gdy go z ręki przeznaczenia nie wziął...

W piekło gna z chłupotem błota szybko konoga Desiree...

Ogień przeszywa pierś cesarza - wid ma — noc zakrywa jego wzrok — życie zamiarło w nim — drgnął: armaty francuskie!

Zarył Desiree w błocie, już wydaje rozkazy, on bije Anglików, daje komendy działom: strzelali strzelali! to są Anglikowie!...

Kulami z dział goni za Anglikami. Każdy strzał porwał częśćkę jego duszy. Jak łowca wchodzący harpunem dobiegnąć chce uchodzącego zwierzę, on jak łowca harpunu chwycić chce, zatrzymać, przyciągnąć do siebie decydującego zwycięstwo, które mu uszło...

Noc kładzie kres tej gonitwie kulami z dział — o Buonaparte! gonitwie daremnej!

Wieczorem zasiadł przy ogniu w dworze Caillon, małe pół mili od Belle - Alliances, w pustym dworcu, którego gospodarz uciekł z rodziną. Mokry, bez rzeczy do zmiany, wyciągnął się na krześle przed oknem. Schwytana kura, oskubana naprędce przez żołnierza, piekła się w kuchni; któryś z oficerów ofiarował cesarzowi butelkę wina.

Z założeniami rękoma na piersiach posule się przy płomieniu, wyciągnął rękę ku niemu buty, z głową sklonioną — układał plan — był przecież pierwszym wodzem świata...

Czuł się straszliwie sam — jakies drzewo samotne koło okna z wybitą szczytą, chłosta wicherem i deszczem, jęczało szumami gwałtami...

Nikt nie przerywa tej ciszy. Jakby tylko jedno przeznaczenie znajdowało się tu razem z nim. Może to ono gna na galęziach i w liściach tego kłonu, czy jesionu za oknem, jak na harfie...

Wtem, ah! przecież — dzwęk ostrog, brzęk szabl — ma swoich ludzi, ma kogoś przeciwko Przeznaczeniu, ma moc. Wszedł generał kawalerji Milhaud.

— A! Milhaud! Co tam?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z posiedzenia II. Okręgu Stow. Wet. Armji Polskiej

Posiedzenie okręgu 2go Stow. Wet. odbyło się dnia 27-go września, 1925 r., o godz. 8-jej wiecz., w Newarku. Obecni na posiedzeniu byli urzędnicy okręgu, jak następuje: J. Michalski, prezes; W. Sobczyk, wiceprezes; W. Czupajko, kasjer; S. Baran, sekretarz, oraz del. jacy: 36 Passale, H. Zajac, J. Jakubiak, 21 Now York, J. Jówkai; 61, Jersey City, J. Głowacki; 61, Maciejewski; 57, Elizabeth, N. J. J. Jasien i J. Kiezek; 26 Newark, N. J. J. Wilk i W. Hagen.

Posiedzenie otworzył prezes okręgu żołnierski, „Cześć!...”. Kol. S. Wilk postawił wniosek, aby placówki należące do okręgu 2-go poprosiły się wzajemnie i każda placówka należąca do okręgu miała prawo żądać, aby w roku wszystkie placówki okręgu 2-go zebraly się w danej miejscowości na jakąś uroczystość lub bal. Wniosek przeszedł popartą większością głosów.

Sekretarz posiedzenia p. J. J. Jasien przedstawił sprawozdanie z posiedzenia okręgu, kiedy jakaś uroczystość czy zabawa ich placówek, a także o wydatkach, które musiał stać dla wszystkich odwiedzin. Następnie sekretarz odczytał korespondencję Klubu Weteranów z Glen Cove, L. L. N. Y. Kozłowski z Glen Cove prosił o żądanie okręgu o moralne po parcie, celem zorganizowania tam placówki. Zarząd okręgu przychylił się do żądania i wyznaczył komitę w osobach: dyrektora Stowarzyszenia, kol. S. Wilka i kolegów W. Czupajko, J. Jówkai, W. Sobczyka, H. Zajacę do zorganizowania nowej placówki. W tej samej korespondencji koleży z Glen Cove zaproszali placówki okoliczne na swój bal, jaki się odbędzie dnia 18 października, r. b. Sprawę tę postanowiono załatwić na posiedzeniu poszczególnych placówek.

Prezes okręgu, J. Michalski poruszył sprawę wycieczki okrętu do West Point, N. Y., dnia 30-go maja, 1925 r. Po dłuższej dyskusji, w której sprawa uchwalono, iż okręg 2-ty urządzi wycieczkę dwoma lub więcej okrętami w połączeniu z gniazdem 7-tem Sokołów z New Yorku i przy najkajszerszym poparcu publiczności.

Ponieważ w roku następnym przypada 150-letnia rocznica przyjazdu do Ameryki Tadeusza Kościuszki, założyciela Akademii wojskowej w West Point, prezydent uczczenia tej rocznicy w postaci placówki okręgu 2-go uda się na wycieczkę w mundurach.

Szczegóły wycieczki będą ogłaszane przez poszczególną komitę. Wybrano komitę z kol. S. Wilka, W. Czupajko, W. Sobczyka, J. Jówkai, która się ma natychmiast porozumieć z komendą West Point w sprawie

RADJUM PRZYWRACA ZDROWIE TYSIACOM

Znana jest od lat stała leciecna Radjum z jednego jego źródła, leciecnie komitę, który mógł jednakoż trito ludzie nasycać. Od chwili wynalazku Diersena's Radio-Active matter, Radjo, który posiadał w sobie moc, który mógł jednakoż trito ludzie nasycać. Radjo, który posiadał w sobie moc, który mógł jednakoż trito ludzie nasycać. Radjo, który posiadał w sobie moc, który mógł jednakoż trito ludzie nasycać.

Farma bez farmera

nie daje pożytku. Na miejscu kupca nie ma. Za to ktoś inny w innym mieście, może w innym stanie, szuka właśnie takiej farmy. Jedynym łącznikiem między tymi ludźmi jest fakt że obaj czytają „Nowy Świat”. Jakże łatwo skomunikować się przez drobne ogłoszenia. Nie przyszło im do myśli. Może wy będziecie w podobnej sytuacji. Podajcie wtedy opis farmy do „Nowego Świata”, gdzie Wam uložę ogłoszenie i powie, czy nie będzie kosztowało. D-8

Brooklyn i okolica

Sila złego na jednego

Prawdziwego pecha ma Victor Laruso, zamieszkały w Brooklynie, pnr. 3504-ym, przy 4th Ave.

Postawiony w czwartek w stan oskarżenia o napad na panią Jennie Caleris z Bostonu, Laruso wróciło staci oskarżony ponownie o kryminalną napad na zgon pedakora pewnego włoskiego piana, panią Margaret Dentamaro.

Laruso został uwolniony od odpowiedzialności za obrzucanie mu przystawki, lecz gdy wychodził z budynku sądowego, spotkał się z urzędnikami imigracyjnymi, którzy go aresztowali po to, by go deportować z tutejszego kraju.

Laruso w drodze na wyspę Ellis Island zmitył czynność konwojujących go urzędników i uciekłszy im, wtargnął do domu pani Albertiny Rubacha, zamieszkałej pnr. 630-ym przy 3rd Ave. i ukrył się pod jej łóżkiem. Krykły przerażonej kobiety sprawdziły policję, która aresztowała Larusa i postawiła go w stan oskarżenia o kradzież z włamaniem.

Sędzia Folwell postawił go pod bondem w wysokości \$10,000. Jeli zostanie uznany winnym zarzucenemu mu przestępstwu, pójdzie do więzienia, a potem zostanie deportowany do Włoch. Jeli zostanie uwolniony od odpowiedzialności, odejdą go do Włoch, o ile w międzyczasie nie wniesiono zostaną przeciw niemu inne oskarżenia.

Szofer bandyta.

Wczoraj nad ranem żał deszcz, to też Jan Sokołki, zamieszkały przy 530 — 57-ma ul. w Brooklynie, przyswołał na 96-ty ulicy taksówkę i kazał się do wieść do domu.

Zamiast do domu szofera za-

wiał go na 3-cią Ave. i 60 ul. i wydobyłszy rewolwer zażądał wydania mu pieniędzy. Kto wie, jakby się to wszystko było skończyło, gdyby nie to, że nadjechał samochód prywatny w którym jednym z pasażerów był policjant Beck, który sofera bandytę aresztował. Na stacji policyjnej okazało się, że jest to 18-letni Stefan Pułani, Włoch, zamieszkały przy 10 Bay Ridge Avenue.

Wziewy gazu świetlnego spowodowały śmierć kobiety.

Licząca 27 lat pani Mildred Meuzel, zamieszkała w Brooklynie, przy 235-ym, przy High St. przypadkowo otwierała się ułatniającami z rury wyciągi gazu świetlnego i znalazła ona zaległa w łóżku bez życia ciała jej ojca, Pasquale Tonello.

POLSKY LEKARZE

DR. LOUIS GRZYCZ
102 Kent St., Brooklyn, N. Y.
GODZINY URZĘDOWE:
8-10 rano, 1-3 popoł., 4-8 wiecz.
Telefon: Greenpoint 1718

Dr. S. M. Lewandowski, M. D.
883 Fourth Ave., Brooklyn
(reg. 23-aj ulicy)
Godziny urzędowej:
8-10 rano, 1-3 popoł., 4-8 wiecz.
Telefon: Boro Hugenot 998
Mieszkanie Shore Road 921

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa Biela w Brooklynie
368 Leonard St. 116 North 9th St.
blisko Nassau Ave. blisko Berry St.
Od 1 do 3 popoł. Od 4 do 6 rano
Od 6 do 8 wiecz. Od 8 do 9 rano
Telefon: Greenpoint 3728

Telefon: Greenpoint 1388
HENRYK SOKAL, M. D.
141 Kent St.
blisko Manhattan Ave.
GODZINY URZĘDOWE:
Od 11 do 12 popołudnia
Od 4 do 8 wiecz.

POLSKA BALETOWA SZKOŁA Luni Nestor

OTWARCIE JESIENNEGO SEZONU
Wpisy uczennic od 6-ciu do 20-tu lat.
we WTORKI i CZWARTKI od 6—8 wieczorem.
Warunki przystępne. — Program obejmuje wszystkie tańce.
SOKOLNIA, 190 GRAND ST.

Zgrabne większych rozmiarów Płaszcz dla kobiet

specjalnie dla tych pań na zimę z ciepłych materiałów z podszewkami
od \$14.95 do \$19.95
Numery od 42 do 56
Płaszczowa, suknia i nowe sportowe modne materiały.
Wybór nadzwyczajny, fasony, prostolinijne, obcisłe i luźne, większe z dodatkami futrzanymi, dobrze skrojone
Jeżeli znacie wartości to przekonacie się, że płaszcze te są po prostu niskich cenach. My specjalizujemy się w płaszczach większych rozmiarów i dlatego możemy je tańiej sprzedawać.

Wielki, widny sklep
Greenpoint Department Store
783-791 Manhattan Avenue—Brooklyn



Praca dla Kobiet
(Help Wanted Female)

potrzeba do nauczenia się „comb finishing” w widnej i czystej farbyce.
Zapłaciła za godzinę podczas nauki.
Można po nauczeniu się zarobić wysoką
płacę przy robocie od sztuki.
Zgłaszajcie się osobście.

American Hard Rubber Co.

5th Street & 3rd Avenue,
College Point, Long Island (57)

50 DZIEWCZĄT

do pakowania cukierków.
Dobra zapłata, doskonałe warunki pracy.

POWELL'S
Canal & Sullivan Sts. (10f)

DZIEWCZAT

Praca, dobre zapłaty. Zgłaszać się do:
EMPIRE SPRING CO.
59 Pearl St., Brooklyn, N. Y. (67)

POTRZEBA
dziewcząt do pakowania cukierków.
Doświadczenie niewymagane.
ELL, BEST NOVELTY CANDY CO.
195 Broadway, Brooklyn, N. Y. (67)

POTRZEBA
Chocolate dippers i packers
muszą mieć doświadczenie

125 — 12 Street
blisko 4th Ave.
Brooklyn. (5f)

LAMP SHADES MAKERS
POTRZEBA.
stała praca, dobra zapłata,
mila miejscowość.
Tyko doświadczonych.
Zgłoszenie Arkons
1045 St. John's Place B'klyn. (5f)

stała praca, dobra zapłata
Artistic Braasens Co. 31 W. 27th St.
(85)
ZIEWCZAT do pakowania kulterek.

BOARDS 1 pairers doświadczonych

ZIEWCYN, doświadczona, do ogólnej
pomocy w zakresie...

OZIEWCZĄT potrzeba przy Merrow
Overlock i Singer maszynach.
gl. Levy Kimono Co. 135 Grand St.
(8f)

OBIET do lekkiej fabrycznej pracy.
Economy Wiping Materials Co.,
90-10th Ave. (16th St.) (8f)

OZIEWCZĄT do pracy w fabry-
ce przy cukierkach. 477 Bro-
me Street. (8f)

Kapital i interesy (Business Opportunities)

Informacje i zawiadomienia
(Information Exchange)

balwierstwa. Kompletny kurs \$15.
rajzady darmo. Mścycyni nie mar-
zajdowie czasu, wyrucicie się balwierstwa.
podwoicie swój zarobek. Należpna me-
da. Zarabiacie podczas nauki. Wy-
ady w dzień i wieczorem. National
Arber College, 150 — 3rd Avenue, bli-
to 15 ul. New York City.

Poszukiwania

OSZUKUJE starszej kobiety lub panny. Mieszkanie bezpłatnie i życie. ośce chodzić do pracy, lecz musi pomóc starszej kobiecie w domowych

Różne do sprzedania
(Miscellaneous for Sale)

NADZWYCZAJNA SPOSOBNOSC
Z powodu ogólnej wyprzedz. ofia-
lnej publicznej po niebywałych nia-
ch cenach \$5,000 dywanów, prosto z fa-
yki. Rozmiar 9x12 za \$10. Wiltons
camille 212 2102

wany \$10.25, wielkowie \$10. Runners
c. Dywany Congoeum \$5. Kupujcie
m, gdzie wszystkie sklepy kupują.
arehouse, 183 E. 124 St., pierwsze pię-
o blisko trzeciej Ave. Otwarte wle-
orami do 10 godzin. (tfn-x)

EBLE do sprzedania z trzech pokoi.
Można zamieszkać. Informacje od 8
do 9 wieczorem. 11 Ave B. 2 piętro.

EBLE do sprzedania z trzech pokoi.
Można zamieszkać. Informacje od 8
9 wieczorem. 11 Ave. B, 2 piętro z
tu. H. O. (5x)

KLEP reperacyjny bućków na sprze-
daż, wszystko potrzebna maszyneryja,
tęgo istniejący tanio, 704 Cauldwell
avenue, pomiędzy Westchester Ave. i

omieszkania do wynajęcia
(Apartments to Let)

STREET, 406 East—3 i 4 pokoje, nowo odnowione, elektryczność, gorąca woda. Rent \$23. (6a)

ADNE trzy pokoje do wynajęcia, bar-
dzo duże słoneczne. Rent tani 166
avenue B. N. Y. Janitor ostatnie piętro.

Pokoje umeblowane
(Furnished Rooms to Let)

PRÓJ do wynajęcia przy polskiej rze-
ziznie. Chepuch i St Marks Pl. V
C. (7r)

WYBLOWANE pokoje do wynajęcia